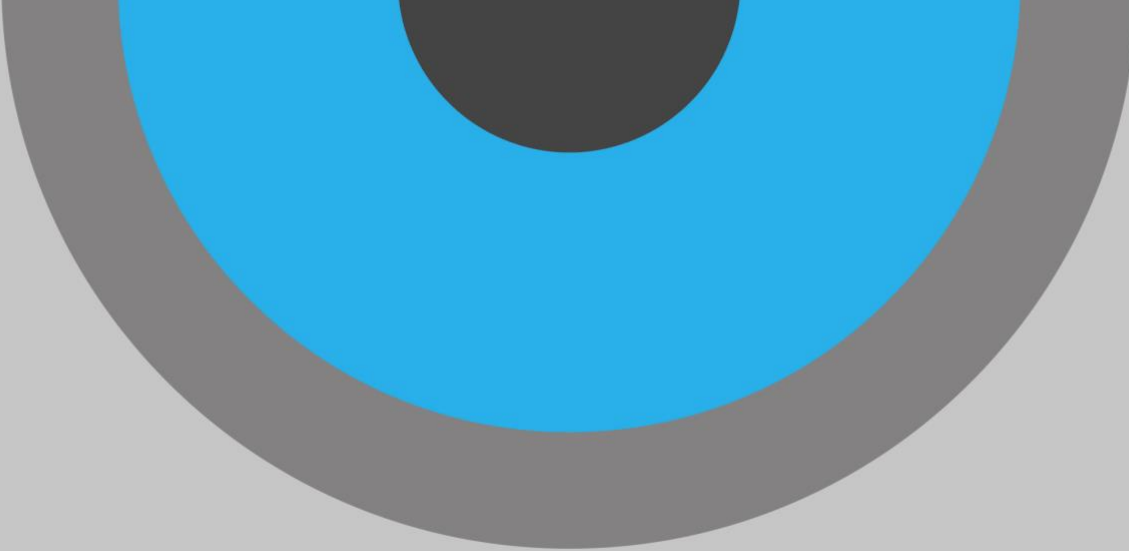




Analiza

02 / 2026

www.csm.org.pl

Bliski Wchód w polityce Donalda Trumpa

CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH



CENTRE
FOR INTERNATIONAL
RELATIONS



Krzysztof Płomiński

Szef programowy Obserwatorium Bliskowschodniego
przy Centrum Stosunków Międzynarodowych.
Ambasador RP w Iraku (1990 – 1996),
a także w Arabii Saudyjskiej (2000 – 2004)

Polityka zagraniczna USA na Bliskim Wschodzie w okresie drugiej kadencji Donalda Trumpa podlega znaczącej ewolucji, choć pozostaje głęboko osadzona w pragmatycznym, transakcyjnym kursie realizowanym podczas pierwszej prezydentury.



Głównym kierunkiem polityki prezydenta Trumpa wobec Bliskiego Wschodu były działania na rzecz normalizacji stosunków i tworzenia warunków do sojuszu Izraela z monarchiami arabskimi, powstrzymywanie i wypychanie wpływów irańskich, zwalczanie terroryzmu oraz dążenie do zapewnienia USA maksymalnych korzyści w sferze gospodarki, inwestycji i kontraktów zbrojeniowych. Równolegle umacniane były szczególne relacje osobiste z autorytarnymi przywódcami państw regionu, które w nienaruszonym stanie przetrwały prezydenturę Bidena z jej agendą praw człowieka.

Wówczas również pojawiła się mglista koncepcja Nowego Bliskiego Wschodu, zapowiadająca przebudowę regionu z zachowaniem stopniowo redukowanej, ale wciąż dominującej pozycji USA. Z myślą o tym, żeby zwalniana przestrzeń trafiała w ręce lokalnych sojuszników, a nie Chin i Rosji. W koncepcji tej brakowało jednak skutecznej formuły eliminacji wpływów irańskich i konstruktywnego podejścia do problemu państwowości palestyńskiej pozostającego główną przeszkodą blokującą uregulowanie konfliktu bliskowschodniego, rozwiązanie innych problemów i konfliktów oraz doprowadzenie do względnej stabilizacji regionu koniecznej dla przesunięcia zaangażowania amerykańskiego w sferze bezpieczeństwa na bardziej priorytetowe kierunki.

USA w regionie

Bliski Wschód od dekad zajmuje kapitalne miejsce w polityce amerykańskiej. Kontrola nad rynkiem ropy realizowana dzięki istniejącemu od 1945 roku sojuszowi z Arabią Saudyjską i utrzymanie dolara jako waluty rozliczeniowej transakcji paliwowych pozostają istotnymi narzędziami zachowania globalnej dominacji USA.



Wraz z zakończeniem zimnowojennej rywalizacji zmienił się układ sił w regionie, otwierając drogę do ugruntowania wyłącznych wpływów amerykańskich na całym obszarze. Proces ten był ukierunkowany na siłowe rozbięcie starych układów, bez liczenia się z konsekwencjami, z lekceważeniem komponentu dyplomatycznego i bez wizji przyszłych rozwiązań.

W konsekwencji powstał łańcuch nierozwiązanych i pogłębiających się konfliktów i punktów zapalnych, a koszt zarządzania nimi i zaistniały chaos walnie przyczyniły się do osłabienia globalnej pozycji i wiarygodności USA na arenie międzynarodowej. Bezrefleksyjne uwikłanie się w „wojnę z terroryzmem”, traktowaną w rzeczywistości jako narzędzie polityki, opóźniło reakcję na wyzwanie rzucone amerykańskiej supremacji przez Chiny. Konsekwencje odczuła również Europa importująca z Bliskiego Wschodu zagrożenia bezpieczeństwa, problemy migracyjne i napięcia oraz tracąca tam wpływy, możliwości współpracy gospodarczej i pozyskiwania inwestycji.

Wzrost napięcia

Niezależnie od zdolności obecnej administracji amerykańskiej do krytycznej oceny przeszłości i wyciągnięcia z niej wniosków musi ona reagować na konsekwencje globalnych i regionalnych przemian. Szczególnie dotyczy to wciąż niezakończonych cyklu wydarzeń zapoczątkowanego terrorystycznym atakiem Hamasu na Izrael 7 października 2023 roku.

Jego konsekwencją było rozbięcie lub zmarginalizowanie przez Izrael, z pomocą amerykańską, proirańskiej „osi oporu” i udokumentowanie pozycji Izraela jako



supermocarstwa regionalnego, zdolnego nie tylko do zapewnienia własnego bezpieczeństwa, ale również do ekspansji w regionie mogącej naruszać interesy bezpieczeństwa sojuszników USA w państwach gdzie rozlokowane są wielkie amerykańskie bazy wojskowe (Katar, Bahrajn), ale zwłaszcza w Arabii Saudyjskiej, wiodącym kraju i największej gospodarce regionu.

Izrael dysponuje miażdżącą przewagą technologiczną i wywiadowczą. Jest w stanie samą obecnością i posiadanymi narzędziami oddziaływać dyscyplinująco na cały region, występując również jako strażnik interesów amerykańskich. Podobnie do wpływu wywieranego przez Rosję na Europę. Niemniej Izraelowi do w pełni efektywnego oddziaływania potrzebny jest sojusz z wybranymi państwami arabskimi. Taką rolę zaczęły odgrywać Zjednoczone Emiraty Arabskie, ale koniecznym celem jest przede wszystkim Arabia Saudyjska.

Pewnych wskazówek co do kierunków polityki amerykańskiej na Bliskim Wschodzie i osobistych intencji gospodarza Białego Domu można szukać w opublikowanych w Waszyngtonie Strategiach Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Narodowej. Zawierają one elementy kontynuacji modelu pierwszej prezydentury i aktualizacje. Oczywiście kwestią otwartą przy ich odczytywaniu jest nieprzewidywalność Prezydenta.

Region w amerykańskich strategiach

Bliski Wschód traktowany jest w tych dokumentach jako posiadający strategiczne znaczenie i trudno znaleźć sygnały, że jego rola miałaby być wyraźnie ograniczona. W



przeciwieństwie do stosunku do Europy. Dotyczy to w szczególności potwierdzenia trwałości powiazań z tradycyjnymi partnerami, z akcentem na relacje dwustronne.

Zabrakło odniesień do promowanej wcześniej idei izraelsko-arabskiego paktu bezpieczeństwa, wzorowanego na NATO. Jego miejsce zajmuje mniej sformalizowany związek w ramach Porozumień Abrahama, z silnym komponentem gospodarczym. Rdzeniem tego procesu pozostaje Izrael i arabskie państwa Zatoki, korzystające z amerykańskiego parasola bezpieczeństwa i gospodarczo integrujące się z USA. Z priorytetami w takich newralgicznych obszarach jak zbrojenia, wysokie technologie i energia. I ze zdolnością do samodzielnej obrony bezpośrednich interesów w sąsiedztwie, niezależnie od swobody kształtowania porządków wewnętrznych.

Praktycznie wszystkie zidentyfikowane żywotne interesy amerykańskie bezpośrednio lub pośrednio dotyczą Bliskiego Wschodu. Chodzi o:

- niedopuszczenie, aby jakiegokolwiek antagonistyczne mocarstwo zdominowało region, jego zasoby ropy i gazu oraz trasy transportowe;
- zapewnienie wolności żeglugi;
- zagwarantowanie przewagi technologicznej USA w zakresie sztucznej inteligencji, biotechnologii i kwantowego przetwarzania danych;
- umacnianie przez sojuszników zdolności obronnych i realizacja zakupów broni;
- bezpośrednie inwestycje wspierające amerykańską gospodarkę i sektor zbrojeniowy.



Bliskowschodnie priorytety obejmują:

- zwalczanie islamskiego terroryzmu, wymagające amerykańskiej obecności wojskowej w regionie;
- niedopuszczenie do nuklearyzacji Iranu, umocnienia jego potencjału militarnego oraz odbudowy regionalnych wpływów;
- współdziałanie na rzecz silnego i bezpiecznego Izraela;
- pogłębienie partnerstwa z arabskimi państwami Zatoki;
- zastępowanie chronicznych konfliktów regionalnych dążeniem do współpracy i integracji, w tym w ramach Porozumień Abrahama.

Otwartym należy pozostawić pytanie, w jakim zakresie zarysowane cele i priorytety będą realizowane w realnych warunkach regionu, a także w zderzeniu z innymi aktorami zabiegającymi o swoje interesy. Niemniej stanowią one punkty odniesienia ważne również z punktu widzenia polskiej i europejskiej polityki.

Konflikt palestyńsko-izraelski

Amerykańskie poparcie dla izraelskiej rozprawy z Palestyńczykami głęboko naruszyło wizerunek i pozycję USA w regionie. Negatywnych nastrojów zasadniczo nie zmieniło doprowadzenie przez Donalda Trumpa do rozejmu w Gazie. Dalszy rozwój sytuacji w zasadniczym stopniu będzie zależał od utrzymania osobistego zainteresowania



Prezydenta jego Planem Pokojowym dla Gazy i wymuszenia na rządzie izraelskim realizacji jego kolejnych etapów.

Jest to projekt wysoce niedoskonały, ale stanowi jedyny realny plan pozwalający żywić nadzieje na jakikolwiek postęp. Stąd również udział w negocjacjach na temat rozejmu i wypracowania Planu, a także poparcie regionalne i akces ośmiu najbardziej liczących się państw arabskich do Rady Pokoju, powołanej przez Trumpa. Liczą one, że w pewnej perspektywie rozwiązania zastosowane w Strefie zostaną wykorzystane wobec Zachodniego Brzegu i Wschodniej Jerozolimy oraz zdefiniowania przyszłego miejsca Izraela w regionalnym układzie sił.

Może to otworzyć drogę do rzeczywistej przemiany w relacjach, blokowanej obecnie przez brak postępu w kierunku państwowości palestyńskiej i przerwania pasma bliskowschodnich kryzysów potęgujących nienawiść, podtrzymujących grunt dla ekstremizmów i fanatyzmu religijnego po obu stronach frontu oraz kształtujących doktrynę Republiki Islamskiej.

Wśród wielu warunków taki zwrot wymaga przewartościowań w samym Izraelu, którego społeczeństwo za kilka miesięcy w wyborach do Knesetu zadecyduje, jaki chce mieć rząd i jaką politykę. Ale także refleksji w popierających to państwo środowiskach.

Kwestia palestyńska blokuje również normalizację saudyjsko-izraelską mającą kluczowe znaczenie dla przyszłości regionu. Niezależnie od strategicznej gotowości Rijadu do normalizacji pozostaje on nieufny wobec długofalowych intencji izraelskich i szczelności amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa, podważonych izraelskim atakiem



na Katar. Wygaszeniu obaw nie służy ustanowienie szczególnych relacji izraelsko-emirackich, rywalizacja o wpływy w przestrzeni pozostałej po wypchnięciu obecności irańskiej oraz odwołania do idei „Wielkiego Izraela”.

USA wobec innych państw regionu

USA deklarują poparcie dla integralności państw regionu, ale procesy dezintegracyjne w Syrii, Jemenie, Iraku, Libanie, Libii, Somalii czy Sudanie są faktem i odzwierciedlają realne problemy i aspiracje – narodowe, etniczne, religijne i plemienne, niezależnie od ingerencji zewnętrznych. Przynajmniej część z nich wcześniej czy później rozsądzi istniejące struktury.

Równolegle z zacieśnianiem więzi Stanów Zjednoczonych z państwami sojuszniczymi następuje umacnianie relacji między nimi w obszarze politycznym, gospodarczym i wojskowym oraz w zakresie infrastruktury obejmującej budowę transregionalnych korytarzy transportowych. Dotyczy to w szczególności Arabii Saudyjskiej, Turcji, Kataru, ZEA, Egiptu i Pakistanu.

W przypadku Arabii Saudyjskiej oczekiwane jest podpisanie wciąż negocjowanego z USA pakietu strategicznych porozumień gospodarczych, inwestycyjnych, wojskowych, atomowych i nowego paktu bezpieczeństwa. W założeniu mają one łączyć się z normalizacją saudyjsko-izraelską i wpisywać się w siatkę podobnych umów z pozostałymi państwami Rady Współpracy Zatoki obiektywnie tworzącej warunki do głębszej integracji regionalnej.



Potencjalne źródło kontrowersji między administracją amerykańską a arabskimi potentatami energetycznymi może stanowić polityka naftowa. USA uniezależniły się od zewnętrznych źródeł ropy i gazu, stając się samemu wiodącym graczem na rynku. Dążenie Trumpa do maksymalizacji wydobycia zapowiada spadek cen, mogący mieć głębokie negatywne skutki dla producentów i uniemożliwić jednoczesną realizację zobowiązań finansowych wobec USA oraz zakrojonych na wielką skalę ambitnych krajowych planów transformacji.

Powodem do niepokoju oraz kierowanych do USA wezwań do deeskalacji i politycznego porozumienia pozostaje sytuacja wokół Iranu. Obawy przed zagrożeniem irańskim są wprawdzie obecnie mniejsze niż przed izraelskim, a stosunki sąsiedzkie pozostają stabilne dzięki normalizacji saudyjsko-irańskiej osiągniętej przy pomocy dyplomacji chińskiej. Kolejna militarna odsłona konfliktu groziłaby jednak nie tylko rozszerzeniem destabilizacji na region, ale także blokadą transportu ropy i gazu przez Cieśninę Ormuz. Jak należy oczekiwać równoległą do problemów z płynnością żeglugi na szlaku przez Morze Czerwone. Konsekwencje miałyby także wymiar globalny. Republika Islamska, jemeńscy Huti i Jemen pozostają dla sojuszników USA w rejonie Zatoki przedmiotem szczególnej troski.

Ważnym elementem budowy zaufania w stosunkach z USA są mediacje realizowane przez takie kraje jak Oman, Katar, ZEA, Egipt, Kuwejt i Arabię Saudyjską, związane z newralgicznymi interesami amerykańskimi, które w wielu przypadkach wychodzą daleko poza region (Ukraina, Wenezuela). Wielkie znaczenie ma również wsparcie finansowe i



inwestycje bogatych krajów arabskich w państwach biedniejszych, bliskich Stanom Zjednoczonym, w tym Egipcie, Jordanii, Syrii, a także w Libanie.

Oddzielny rozdział stanowią osobiste, rodzinne i towarzyskie powiązania prezydenta Trumpa z przywódcami państw bliskowschodnich, od Izraela po praktycznie wszystkie arabskie państwa Zatoki, z Arabią Saudyjską, Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi i Katarom na czele. Prezydent lubi sprawczość przywódców i chętnie się do niej odwołuje. Docenia też wyrazy wdzięczności. Sojusz cementowany jest zobowiązaniami do wielkich inwestycji w USA i zakupów broni oraz lukratywnymi ofertami biznesowo-inwestycyjnymi. Można te aspekty relacji oceniać krytycznie, ale należy pamiętać, że prezydent Biden musiał zrezygnować z prób dyscyplinowania niektórych władców arabskich po wyrządzeniu szkód interesom USA.

Wniski dla Europy

Asertywna polityka amerykańska ogranicza tempo budowy wpływów chińskich w newralgicznych obszarach, choć rozgrywka ta jest daleka od rozstrzygnięcia. Odcinkowe wpływy Rosji wydają się Amerykanom nie przeszkadzać. Niewiele pozostawiają natomiast miejsca dla Europy, która zresztą zdecydowanie zaniedbała swe interesy w regionie Zatoki i na Bliskim Wschodzie, dopiero ostatnio nieco ożywiając relacje, traktując je głównie jako narzędzie do rozwiązywania problemów migracyjnych.

W opinii publicznej Bliskiego Wschodu UE pozostaje też bierna wobec katastrofy w Gazie. W Brukseli brakuje świadomości, że zagrożenie ze strony Rosji i presja USA



stanowią wystarczające wyzwania, by zwrócić większą uwagę na południowy wymiar sąsiedztwa. Dotyczy to również długofalowej strategii dostaw energetycznych, przede wszystkim gazu, a także konsekwencji przewidywanego doprowadzenia korytarzy transportowych przez Półwysep Arabski do portów południowego wybrzeża Morza Śródziemnego.

Również w polskiej polityce brakuje regionalnej strategii i pomysłów. Aktywność i promocja zamiast odpowiadać pozycji kraju w G20 plasuje nas w kolejnych dalekich dziesiątkach. Strategiczna zależność polskiej gospodarki od dostaw ropy z Arabii Saudyjskiej (60% naszej konsumpcji) nie przekłada się na eksport, ekspansję biznesową i pozyskiwanie inwestycji, do których zresztą nie stworzyliśmy warunków. Podobna sytuacja dotyczy zakupów gazu skroplonego w Katarze i tworzenia warunków.

W przeciwieństwie do badaj wszystkich porównywalnych państw nie mamy pełnomocnika rządu do spraw regionu, a instytucjonalne struktury wsparcia współpracy pozostają pasywne. Większość ambasad posiada szkieletową obsadę, a placówki w Syrii i Libii nie zostały reaktywowane. Nie jesteśmy też obecni w Omanie, jednym z ważniejszych krajów regionu i już teraz liczącym się partnerze Polski. Zapewne warto dokonać przeglądu stanu faktycznego stosunków i wyciągnąć wnioski – również z dobrych i złych doświadczeń amerykańskich oraz europejskich sojuszników.

Krzysztof Płomiński



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi i problemami polityki międzynarodowej.

Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata.

Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów.

Od 2009 r. CSM jest uznawany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzanym przez Uniwersytet Pensylwanii.

Centrum Stosunków Międzynarodowych | ul. Ogrody 24, 03-994 Warszawa | +48 608 593 632



www.twitter.com/CIR_CSM



www.facebook.com/CIR.CSM



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH